Rok XVty. Nr. 26.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 3. po Zielonych Świątkach, dnia 29. Czerwca 1851.

Religia.

O tygodniu.

Tydzień, jak wiemy, składa się z dni siedmiu, a ten sposób liczenia czasu jest najstarszy, albowiem jest od stworzenia świata, na pamiątkę, iż Pan Bóg w sześciu dniach, czyli dobach, świat stworzył, a w siódmym go poświęcił. I dla tego wszystkie dawne narody, jak n. p. Żydzi, liczyli czas na tygodnie, a nawet i lata. Tak Prorok Daniel powiada, że po siedemdziesięciu tygodniach lat przyjdzie Zbawiciel świata, Chrystus, to jest po 490 latach, albowiem 70 razy 7 czyni 490.

Kościół Boży naznaczył na każdy dzień tygodnia szczególne nabożeństwo, aby Chrześcianie co tydzień przechodzili pamiątkę dzieła zbawienia i odkupienia swego. I tak:

Niedziela poświęconą jest pamiątce Zmartwychwstania Pańskiego.

Poniedziałek Aniołom Stróżom.

Wtorek Świętym Pańskim.

Środa smutnéj pamiątce, iż się Faryzeusze zmawiali, aby Chrystusa zgładzić ze świata, i zabić, i dlatego dawniéj ją poszczono.

Czwartek poświęcony jest pamiątce ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

Piątek okropnéj śmierci Chrystusa.

Sobota spocznięciu Chrystusa w grobie po dokonaniu dzieła odkupu. I dlatego w Piątek i Sobotę u nas jest post.

Polacy poświęcili Sobotę szczególnemu nabożeństwu do Najświętszéj Maryi Panny, albowiem tę przeczystą Dziewicę, Królowę nieba i ziemi, obrali za swą Królowę, Orędowniczkę i Pośredniczkę u Jéj Syna Jezusa Chrystusa.

Różne narody mają różne i dziwne nieraz nazwy na oznaczenie każdego dnia tygodnia. My Polacy mamy zaś stósowne na to własne wyrazy. I tak:

Niedziela znaczy nie działać, nie robić, święcić dzień ten, poświęcać go na chwałę Boską.

Poniedziałek oznacza dzień po Niedzieli.

Wtorek oznacza dzień wtóry, czyli drugi po Niedzieli.

Środa oznacza środek tygodnia.

Czwartek oznacza dzień czwarty.

Piątek oznacza dzień piąty po Niedzieli, a

Sobota pochodzi od Żydowskiego **Szabas**, czyli święta, albowiem, jak wiadomo, Żydzi święcili ostatni dzień tygodnia, my zaś pierwszy, gdyż wszystkie pierwociny mają być Bogu poświęcone, przeto też i pewny dzień tygodnia. Oprócz tego już Apostołowie przeznaczyli nie Sobotę, ale Niedzielę, na święto; albowiem w Niedzielę Chrystus zmartwychwstał, — w Niedzielę Duch Ś. zstąpił na Apostołów. Przeto i my, na pamiątkę tak wielkich dobrodziejstw i łask, święcimy nie Sobotę, ale Niedzielę, i to od najdawniejszych czasów, albowiem już od samych Apostołów.

Święćmy ją, Najmilsi Bracia, ale ją święćmy jak się przynależy, nabożeństwem szczerém, pochodzącém z serca, i dobremi uczynkami miłosierdzia. Przez cały tydzień zanadto oddajemy się zabiegom na utrzymanie ciała naszego; przynajmniéj dzień jeden poświęćmy naszéj duszy; a przecież dusza nasza w wyższéj u nas powinna być cenie, jak ciało. Przynajmniéj w jednym dniu w tygodniu rozpamiętywajmy cel naszego tu istnienia, żeśmy nie dla ziemi stworzeni, ale dla żywota wiecznego w Królestwie niebieskiém; a jako przez cały tydzień pracowaliśmy szczérze dla ciała naszego, tak w Niedzielę pracujmy szczérze dla zasilenia dusz naszych, a to przez nabożeństwo, przez czytanie książek pożytecznych, przez rozmowy nauczające, przez rozmyślanie nad naszą niegodnością i grzechowością, abyśmy przynajmniéj w Niedzielę się poprawiali prawdziwie, przez odwiedzanie chorych i ich pielęgnowanie, przez dopomaganie współbraciom cierpiącym. A w téj myśli jeżeli postępować ciągle będziemy, to i Bóg nam w naszych pracach i zamysłach pobłogosławi.

Gospodarstwo wiejskie.

Nadzwyczajna rodzajność ziemi.

Ile człowiek pracą i przemysłem z ziemi wydobyć potrafi, pokaże wam następująca wiadomość o wsi leżącéj pod miastem Moguncyą, nazwiskiem **Gonsenheim**. Sama rzecz jest pewna, bo dopiero w przeszłym roku wyszła od Zgromadzenia gospodarzy niemieckich, którzy ją w pisma podali.

Wieś Gonsenheim miała przed 60 laty 1046 ludności, (bo tam wsie są często tak wielkie, jak u nas miasta), i na 50 morgach uprawiała warzywa ogrodowe, czyli włoszczyznę. Liczba mieszkańców znacznie się odtąd powiększyła, tak, iż w r. 1848 było w téjże wsi 2230 dusz, a uprawiają już teraz 200 morg włoszczyzny. A i to trzeba wiedzieć, że ich morgi są większe od naszych, a najważniejsza to, że przestrzeń tych 200 mórg była dawniéj piaszczystemi pagórkami, a wśród nich łąki małe w czasie wiatru piaskiem nanoszone. Jakiéj niezmordowanéj pilności i olbrzymiéj pracy potrzeba było, ażeby z takiéj lichéj ziemi najprzepyszniejszy i najurodzajniejszy ogród zrobić! Najprzód piaskowe pagórki poznoszono i zrównano całą przestrzeń, a już przez to wydobyto ze spodu inną ziemię; ciągle nawożą mierzwę zwierzęcą, któréj nie

mając sami podostatkiem, we dnie i w nocy sprowadzają ją z Moguncyi. Przez to tak poprawili ziemię, że teraz rocznie sześć do siedmiu rozmaitych warzyw jedno po drugiém z tego samego kawałka sprzątają. Na dobrze uprawionym i wymierzwionym kawale zasiewają razem sałatę, rzadkiew miesięczną i galarepę; skoro sałata w kilka listków podrośnie, zaraz ją sprzedają lub na inny kawał przesadzają. Potém dorasta rzadkiew, a podczas kiedy ją sprzedają, obrywają liście galarepy na jarzynę, aż nareszcie sama galarepa na polu pozostaje; a gdzie stoi zagęsto, to ją przesadzają, bo mają dosyć przestworu po wyrwaniu sałaty i rzadkwi. Sprzątnąwszy już galarepę, sadzą selery, a pomiędzy niemi sałatę i kalafiory — pod te jednakże jarzyny trzeba już po drugi raz mierzwić; nakoniec, kiedy już i to posprzątają, obsadzają pole gatunkiem małéj zwijanéj sałaty. Tym sposobem pole często ani pół dnia nie próżnuje.

W czasie lata polewają często pola gnojówką, lecz i wody nie żałują, bo całe pole przerzyna mały strumyk. Oprócz pola warzywnego, jest jeszcze 2400 mórg roli, któréj większą połowę na przemian obracają pod warzywo, tak, że w jednym roku jest na niéj zboże, a w drugim warzywo, jako to: marchew, biała kapusta, fasola (biały groch), cebula, rzepa, brukiew i t. p.

Tak wysoka uprawa ziemi powiększyła ogromnie jéj wartość. Mórg heski, większy może o $\frac{1}{6}$ od naszéj morgi, kosztował dawniéj przed 60 laty około 1500 zł. pol., a dzisiaj kosztuje do trzydziestu tysięcy zł. pol. To wam się będzie zdało niepodobieństwem; a tak jest. Ale téż uważcie, ile to tu ziemia musi przynosić, kiedy tyle ludności na niéj żyje i jeszcze w bogactwa opływają z tego, co do miasta Moguncyi i t. d. sprzedadzą. — Za faskę mierzwy płacą tam 12 do 15 zł. pol., ale téż ziemia o tyle więcéj wydaje, iż kto dawniéj sprzedawał dziennie trzy kosze warzywa, ten teraz 15 koszów sprzedaje, i taki mórg heski przynosi rocznie najmniéj talarów 300 czystego dochodu.

Ta nadzwyczajna kultura ziemi sprawia, że włoszczyzna ogromnie wyrasta: selery, czerwona kapusta, sałaty, karczochy, biała kapusta, szparagi, galarepa, marchew, kalafiory, wszystko to ogromnie wyrasta, bardzo jest delikatne i smaczne.

Ziemniaki w Gonsenheim udają się przedziwnie; obsadzają niemi 800 mórg pola i sprzątają, na naszą miarę, rocznie do 80 tysięcy szefli. Jarzyny mają już teraz tyle, iż jéj nie potrafią sprzedać w Moguncyi i do odległych miejsc wywozić muszą.

Coto może praca i przemysł! Porównajmy tylko nasze gospodarstwa i nasze dochody z nich z takiemi, jak w Gonsenheim, a weźmie nas ochota do pracy, pilności i do nauczenia się czego.

Rozmaitości.

Lekarstwo przeciw nałogowi obmowy.

Poskromisz w sobie chęć obmawiania drugich, jeżeli się zapytasz: czyli i sam takich, lub większych wad nie

masz, i czyli mówiąc o drugich, sam o sobie nie wyrokujesz.

Co się przyczynia do szczęścia.

W skromności się kochajmy, a będziemy między sąsiady zacnymi; — nie bądźmy do zbytków skłonnymi, a nie będą nas pograniczni zwać marnotrawcami; — małą rzeczą się kontentujmy, a będziem i bogatymi, i cnotliwymi, i wolnymi od kłopotów.

Przysłowia i nauczki.

1. Stare wino, stary klejnot, stara cnota,
To nie pożałuj otworzyć im wrota.
Ale stary bót i panna stara,
To na kołek z nią, wiara!
2. Cztery nogi białe, piąta łysina;
Jeżeli koń dobry, wielka nowina.
3. Co się radzi zalecają, nieradzi się ożeniają.
4. Dębowa wić uczy robić, a brzozowa rozum dawa.
5. Na gościniec (podarunek z podróży) najlepiéj kukiełki kupić; bo jeśli się nie spodoba, tedy ją sam zjesz.
6. Kto we żniwa patrzy chłodu,
Nacierpi się w zimie głodu.
7. Do sieci wpadnie, kto z głupim kradnie.

Anekdota.

Nie ma większéj w świecie arystokracyi nad arystokracyą naszych żebraków. Słyszałem na me uszy, jak się dziady kłóciły; a jeden rozgniewany do żywego tak się unosił, ująwszy się dumnie pod boki: „Proszę, — za Panie brat ze mną, — a zkąd data? — Coś ty jest? przybysz; od wczoraj dziadem! — Twój ojciec, to był gospodarz, a twój dziad to także gospodarz; — a ja, mój bracie, musisz wiedzieć, że z dziadów, pradziadów jestem dziadem. Widzisz chłystku! przybyszu! ja ci dam drugi raz; pokażę, jak szanować takich jak ja; nauczę ja cię mores!“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)